Nr. 63. Kraków, dnia 18 Marca — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileckie; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	5 złr. — c.
z odnoszeniem do domu	5 złr. 90 c.
w państwie austryackiem	6 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem	7 złr. — c,

miesięcznie zaś:

W miejscu	1 złr. 80 c.
z odnoszeniem do domu	2 złr. 10 c.
w państwie austryackiem	2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem	2 złr. 50 c.

Kraków, 17 marca.

Komisya do językowego wniosku Scharschmida już wybrana, i temi dniami rozpoczną się jej narady. Posłowie polscy mieć będą w komisyi tej trudne do spełnienia zadanie — staje bowiem wobec nich kwestya nader skomplikowana. w której błąd każdy może mieć bardzo przykre następstwa. Wiążą się tu kwestye polityczne z kwestyami prawa konstytucyjnego i kompetencyjnemi. Wiąże się wzgląd na sytuacyę parlamentarną wiedeńską, na potrzebę utrzymania dotychczasowej anticentralistycznej koalicyi stronnictw prawicy, ze względem szczegółowych praw, już przez kraj nasz nabytych, z których najmniejszej cząstki odstąpić nie możemy, i ze względem dla wszystkich autonomicznych i narodowych grup Rady państwa równie ważnym, na ścisłe przestrzeganie granic kompetencyi między państwowem a krajowem ustawodawstwem.

Wniosek Scharschmida, który swego czasu podaliśmy w całości, dąży naprzód do tego, aby język niemiecki wyraźnie uznać językiem państwa i określić dokładnie wszelkie płynące stąd konsekwencye, a następnie, aby postanowić, które języki mają być w poszczególnych prowincyach jako krajowe uznane, i jaki ma być ich zakres w urzędzie, sądzie i szkole. Słowem: według projektu lewicy miałaby Rada państwa wydać ustawę, obejmującą całość spraw językowych monarchii.

Czy ta ustawa, jedna i wspólna dla całego państwa, jest możliwą? Sądzimy że nie. Stosunki prowincyj zbyt są różnorodne, aby jedną ustawą objąć je można. Inaczej stosunki językowe uregulowane być muszą tam, gdzie dwie narodowości, w jednym kraju żyjące, oddzielone są ścisłą jakąś etnograficzną granicą, inaczej, gdzie one są ze sobą zmięszane na całej przestrzeni kraju. Inną musi być taka ustawa językowa tam, gdzie te różne narodowości znajdują się w liczbie prawie równej lub do tego zbliżonej, inną tam, gdzie się ma do czynienia z jakąś na cały kraj rozrzuconą minimalną mniejszością. Chcąc wydać ustawę językową nie teoretycznej tylko wartości, ale mającą mieć trwałą wartość praktyczną i usunąć wszelkie zarzewia sporów narodowościowych, trzebaby całe kodeksa spisać, i dopiero nie miałoby się rękojmi tej ich wartości, skoro w ich ułożeniu braliby stanowczy udział posłowie, znający wprawdzie szczegółowo stosunki i potrzeby swego kraju, ale nie mogący ich znać dostatecznie w innych, obcych prowincyach, o którychby mimo to orzekać mieli.

Obok tego zachodzą tu kwestye kompetencyi, co już poruszył był zlekka poseł ks. Czartoryski w swej mowie. Nie podzielamy zdania tych, którzy w ogóle ciałom reprezentacyjnym odmawiają prawa orzekania o języku w urzędzie i sądzie, a pragną to prawo przelać całkowicie tylko na władzę wykonawczą, i puścić rzecz na drogę rozporządzeń rządowych. Opierają się oni na tem, że w e w n ę t r z n e urządzenie władz należy do exekutywy, i zaliczają do tego także kwestyę języka urzędowego tych władz. Ale tu nie chodzi o wewnętrzne urządzenie władz, lecz o p r a w a l u d n o ś c i, te zaś stanowczo należą do kompetencyi ustawodawczej, a nie wykonawczej władzy. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, aby to miało leżeć w kompetencyi ustawodawstwa c e n t r a l n e g o. Tę kompetencyę bowiem określa §. 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, tam zaś nie ma wzmianki o sprawach językowych. A gdy §. 12 tejże ustawy wszystkie, w poprzednim paragrafie nie wymienione sprawy oddaje ustawodawstwu krajowemu, t. j. sejmom — przeto sprawy językowe w granicach krajów wyłącznie i całkowicie do sejmów należą. Dziwne też wobec tego wrażenie czyni, gdy wniosek Scharschmida między innemi określa, które języki i w których krajach mają być za krajowe uznane. I nie można się tu oprzeć myśli, że jeżeli dziś Rada państwa ma według wymienionego wniosku orzec, że językami krajowemi w Galicyi są polski i ruski — to może jutro inny rząd i inna większość parlamentarna orzec, że językiem krajowym jest u nas język niemiecki, i, nie zaliczając tu obu istotnie krajowych języków, jednym zamachem wszelkie prawa im odjąć. Możemyż bez naruszenia istotnych interesów i praw kraju dopuścić do przyznania takiej kompetencyi radzie państwa, która nigdy jej nie miała i dawniej nigdy się o nią nie dopominała? Możemyż dopuścić, aby większość parlamentu, złożona przeważnie z takich, którzy stosunków naszych i praw nie znają, orzekała, jakie języki są u nas krajowemi, a tem samem nabyła prawo orzeczenia, że polski i ruski niemi nie są? Powie kto może: takie orzeczenie jest już dzisiaj niemożliwem, wobec tak radykalnie zmienionych od 20 lat stosunków. Na to odpowiemy — iż w dzisiejszych czasach zbyt często dzieją się rzeczy, które niedawno wydawały się niemożliwemi — to też nigdy wobec tego dość ostrożnym być nie można. Jest coś upokarzającego w tem, żeby ktośkolwiek inny prócz kraju samego miał orzekać, które języki są językami krajowemi, tak, jak gdyby o narodowości czyjejś ktośkolwiek inny prócz niego samego miał prawo stanowić.

Sądzimy przeto, iż to wszystko, co we wniosku Scharschmida odnosi się do spraw językowych w granicach krajów, więc do języka w krajowych urzędach, sądach i szkołach, powinno być bezwarunkowo i stanowczo oddane sejmom, i ustawa państwowa powinna jedynie to orzec — że sprawy te z zachowaniem § 19 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli, poręczającego równouprawnienie narodowości, reguluje ustawodawstwo krajowe. Wtedy w naszem galicyjskiem ustawodawstwie zaszłaby tylko ta zmiana, że co dotychczas unormowane jest ces. rozporządzeniem o języku urzędowym władz galicyjskich, mogłaby ustawa krajowa unormować. Co do szkół bowiem, tych stosunki językowe i tak już określa krajowa ustawa.

Inaczej rzecz się ma z kwestyą języka władz centralnych. Ta już usuwa się z pod kompetencyi sejmów i należy do ustawodawstwa centralnego. Wniosek Scharschmida mógłby tutaj posłużyć do ustawodawczego stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy i tutaj też językowi niemieckiemu byłoby ustawą przyznane to stanowisko, jakie mu z natury rzeczy u centralnych władz państwa się należy. — Ale stać się to może i powinno bez owego uznania języka niemieckiego językiem państwowym, którego się koniecznie niemiecka lewica domaga. To bowiem jest niezaprzeczonem, że takie proklamowanie języka tego jako państwowego sprzeczne jest z zasadą art, 19 ustawy zasadniczej o równouprawnieniu. Taż sama lewica, która ze swego stanowiska liberalnego nie uznaje „religii państwowej“ czyli panującej, widząc w tem sprzeczność z równouprawnieniem wyznań, zastosowaćby powinna tę samą zasadę i do narodowości, która tak samo jak religia, jest z całą duchową istotą człowieka najsilniej związana.

A zatem: przekazanie sejmom spraw języka władz i szkół w granicach krajów, a ustawodawcze przez radę państwa uregulowanie sprawy języka u centralnych władz państwa — to powinienby naszem zdaniem być wynik obrad komisyi do wniosku Scharschmida wybranej. Odpowiadałby on też politycznym względom, ponieważ takie rozwiązanie kwestyi nie naraża w niczem dotychczasowej solidarności anticentralistycznej koalicyi.

Bardzo prędko sprawdziło się, cośmy pisali w Nr 61 *N. Reformy* o nieostrożnym argumencie *Gaz. Narodowej* przeciwko lekarskiemu wydziałowi we Lwowie, jakoby kraj utworzenia tego wydziału nie był się domagał w takim razie, gdyby on z naszej własnej, krajowej kieszeni miał powstać. Powiedzieliśmy, że to woda na młyn naszych najserdeczniejszych centralistów. I oto równocześnie, kiedyśmy to pisali, *N. fr. Presse* streszcza ten artykuł *Gazety*, a wymieniony powyżej argument drukuje rozstrzelonemi czcionkami, żeby nań zwrócić uwagę. Kończy zaś tak: „T o u w a g i g o d n e w y z n a n i e o „nieodzownej potrzebie kraju“ — zapisane jest w Nr. 60 *Gaz. Nar.* z dnia 14 b. m.“ Może się *Gaz. Nar.* z tego przekonać, jak trzeba być ostrożnym tam, gdzie na każde słowo czyha przeciwnik, i jak łatwo nierzęczuością taką przyczynić się do osłabienia stanowiska kraju i jego poselstwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 16 marca.

(=) U s t ą p i e n i e hr. S t a n i s ł a w a B a d e n i e g o z r a d y s z k o l n e j k r a j o w e j stało się już niestety f a k t e m d o k o n a n y m — rezygnacya jest już urzędownie wniesiona. Wszystkie pisma bez względu na różnicę barwy politycznej wyraziły na samą wzmiankę o zamiarze hr. Badeniego swój żal, że tak pożyteczny członek Rady szkolnej chce ustąpić z ważnej tej pozycyi. Z bardzo dobrego źródła wiem, że główną przyczyną tej rezygnacyi było niezadowolenie p. marszałka, który swoim zwyczajem dość j a s k r a w o je objawiał. Łatwą do pojęcia byłaby drażliwość hr. Badeniego, gdyby nie ciężki obowiązek w sprawach publicznych wytrwania na stanowisku, na którem oddaje się krajowi ważne usługi, obowiązek w tym wypadku ułatwiony poczuciem powszechnego uznania za gorliwą i użyteczną pracę. Hr. Badeni nie był mandataryuszem p. marszałka lecz Wydziału krajowego, i tylko wotum nieufności ze strony Wydziału powinno go było skłonić do tak ważnego kroku. Miejmy nadzieję, że Wydział krajowy nie przyjmie rezygnacyi — a to powinno hr. Badeniemu wystarczyć, aby ponownie objąć urzędowanie.

Towarzystwu dessauskiemu kończy się za lat blisko 13 kontrakt z gminą o oświetlenie miasta gazem, poczem zakład gazowy z całem urządzeniem ma przejść na własność miasta. Wobec rażąco wysokich cen gazu we Lwowie, tutejsi kupcy i przemysłowcy w liczbie kilkuset podali do Dyrekcyi prośbę o zniżenie cen. Zamiast odpowiedzi na prośbę interesowanych wniosła dyrekcya propozycyę do magistratu, w której ofiaruje się zapłacić gminie sumę blisko 600.000 zł. a prócz tego znaczne przyznać zniżki cen gazu tak dla miasta jak i dla prywatnych, byle — gmina raz na zawsze zrzekła się prawa własności zakładu. Magistrat oświadczył się stanowczo przeciw tej zręcznej ofercie.

Jutro zbierze się po raz pierwszy nowa Rada miejska, a czynność swoją rozpocznie tradycyjnem nabożeństwem w kościele katedralnym. Oczywiście, że dziś najważniejszem pytaniem jest, kto zostanie prezydentem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zajdzie żadna zmiana i prezydentem zostanie nadal p. W a c ł a w D ą b r o w s k i, zaś wiceprezydentem albo radca M o c h n a c k i E d m u n d, którego może z powodu jego obowiązków jako posła do Rady państwa nie wybiorą, albo prof. dr. C z y ż e w i c z Adam, który poprzedniej kadencyi z powodu różnicy zapatrywań w sprawie reorganizacyi magistratu wiceprezydenturę złożył.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 16 marca.

(† †) Na dzisiejszem posiedzeniu p. V a y h i n g e r składa przyrzeczenie.

Na porządku dziennym jest wybór dwunastu członków do trybunału państwa, — dalej po 24 członków do komisyi podatku giełdowego i do cłowej, 18 członków do legalizacyjnej, 36 do językowej i jednego dla uzupełnienia komisyi podatku konsumcyjnego.

Na wniosek p. K r o n a w e t t e r a uchwalono jawność posiedzeń komisyi giełdowej i cłowej. Wniosek dążący do tegoż celu co do komisyi językowej został odrzucony.

Z kolei motywuje p. dr J a q u e s swój wniosek o zabezpieczeniu i egzekucyi płac urzędników prywatnych i żąda odesłania wniosku tego do komisyi prawniczej. Wniosek przedłożony popierają następnie pp. F i e g l i P a t t a i.

Po odbyciu skrutynium ogłoszono rezultat wyborów. Do trybunału państwowego wybrani z Galicyi pp. Oktaw P i e t r u s k i, radca sądu apelacyjnego we Lwowie, Józef M a l i n o w s k i, adwokat we Lwowie, i Józef bar. S c h e n k, prezydent sądu apelacyjnego we Lwowie. Do komisyi językowej z posłów polskich: J a w o r s k i, C z e r k a w s k i, ks. C z a r t o r y s k i, S m a r z e w s k i, M a d e y s k i, B o b r z y ń s k i, H a u s n e r, wreszcie p. O c h r y m o w i c z. Do legalizacyjnej pp. Bartoszewski, Skarszewski, Vayhinger. Do giełdowej pp. Biliński, Rappaport, Lewicki, Chamiec, Wolański. Do cłowej pp. Abrahamowicz, Klucki, Łoś, Czaykowski, Wysocki.

Porządek dzienny następnego posiedzenia: 1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o obowiązkowem próbowaniu broni palnej 2. Ciąg dalszy pierwszego czytania wniosku p. Jaquesa. 3. Pierwsze czytanie wniosku p. Kronawettera o pragma-

---

PORACHUNEK ZE SOBĄ

przez

Marynę Wyhowską.

(Dokończenie.)

P. Wacław z politowaniem spojrzał na generała.

— Słuchaj, gdyby Sławianie byli w Ameryce pod jarzmem Patagończyków lub Irokiezów, Rosya stanęłaby w ich obronie, bo dogadza to nie jej uczuciom, a polityce, nie narodowi, który jest masą bezmyślną, ale rządowi, który jest niemieckim. Wy ciągle obracacie się w jednem kółku: identyfikujecie interesy narodowe z interesami rządowemi. Nie chcesz zrozumieć tego, że rząd musi *côute que côute* walić na Polaków jakąś winę, bo inaczej jakżeby usprawiedliwił łotrostwa, na nas popełniane wobec tygrysich umizgów do Sławian Bałkańskich, do Czechów, do Rusinów w Galicyi? Że są obrońcy takiej polityki — nie dziwię się: ludzi bijących czołem przed potęgą i złotem, okrywających fałsz, nigdy nie zabraknie, ale nie zabraknie i takich, którzy wołać będą o gwałt, popełniany codziennie na Polsce i Rusi, którą pozbawiono nawet prawa obrony w języku ojczystym. Prawda jest tu zbyt widoczna, cel zbyt jasny — niwelacya państwowa, do której zaprzęgają każdego, kto się zaprządz da i pracować szczerze, z własnych przekonań płytkich i niedalekich, lub za pieniądze. Moskale wojują znaną bronią: *divide et impera!* Zresztą, po co daleko szukać przykładu? Przyjechałeś służyć Polsce, nawracać nas, wytyczyć nowe drogi, jednem słowem pomagać do niwelacyi gruntu pod kolos moskiewski, tęskniłeś do kraju, do rodziny, bo kochasz ich zawsze i szczerze — i cóż? Oddano tobie może kąt ojcowski gdzieś się urodził i rósł? Nie. Mówiono co innego, a zrobiono co innego. Oderwano ciebie od tego kąta, nie pozwolono ci oglądać go nawet i nad jego ruiną zapłakać może, osadzono się na tem dzikiem ustroniu, zdala od kraju, od świata, od zetknięcia się z ludźmi, którzy nie przestali miłować ojczyzny... i pokazało się, że służysz nie Polsce, a Moskwie, że słowa twoje stały się bronią nową w ręku Suworyna i Katkowa, że przykładem swoim powołałeś do czynu kilka serc szlachetnych może, ale głów niedaleko widzących, którzy do dobrowolnej niwelacyi z Moskwą namawiać nas poczęli.

Pan Wacław podniósł na generała oczy i w twarz pilnie mu patrzył.

— Ręczę, że rozczarowałeś się co do szczerości zamiarów Rosyi względem Polski, bo dość jest mieszkać w tem piekle, aby się z biczami jego szatanów poznać, przekonałeś się, lub przekonasz się, że na tej drodze zbawienia dla nas nie ma, a wtedy - żałuję ciebie — bo będziesz miał nie jedną gorzką godzinę....

Generał oparty o stół obiema rękami twarz zakrył i słuchał w milczeniu, potem ściskając głowę, rzekł:

— Cóż robić? Jaka na to rada? Co robić?...

W głosie jego drżała jakaś głęboka skarga i boleść. —

Jutrzenka dopalała się na niebie, kiedy obaj starce, zmęczeni bezsennością i rozmową, o spoczynku pomyśleli.

— Wszystko to, — rzekł pan Wacław — tak boli, tak boli, że nie ma nazwiska, aby tę boleść nazwać! — Spojrzał na zegarek.

— Czas mi jechać, — rzekł spokojnie.

— Jakto jechać? Przyjechałeś tylko, aby sumienie moje poruszyć i uciekasz?... Zostań, już się więcej nie obaczymy pewnie!... Niech jeszcze pogadamy o tem, co było... co będzie....

P. Wacław zamyślił się.

— Nie mogę, — odrzekł stanowczo. Przyjechałem do ciebie ukradkiem... uczucie rodzinne jest w nas jeszcze silne i wielkie. Dobrze zrobiłem, że przyjechałem, — spojrzał na brata spojrzeniem pełnem boleści i dodał: — ale wiesz, nie śmiałbym się przyznać w domu, żem cię widział i z tobą mówił....

Służący wszedł i powiedział, że konie już zaprzężone.

— Bądź zdrów, — rzekł p. Wacław, rzucając się w objęcia brata, — może Bóg pozwoli kiedy wrócić tobie do swoich....

Generał miał oczy łez pełne.

— Do widzenia... ale może na innym świecie....

Ranek już świtał, kiedy sanki pana Wacława odjechały.

Po wyjeździe Wacława jakiś niewypowiedziany ciężar uczuł na sercu generał. Zabolało go zachowanie się brata: tyle lat nie widział się z nim, tyle do powiedzenia było — a on, jakby umyślnie serce przed nim zamknął... jakby unikał, uciekał przed nim. Ten krótki pobyt brata jakieś niewypowiedzianie dziwne i ciężkie wywarł na nim wrażenie; na polowania nie jeździł, z izby nie wychodził, gazet nie czytał, pióra się nie dotknął, siedział tylko przy stole oparty i szklanem okiem przed siebie patrzył, jakiemś nieruchomem, zmęczonem spojrzeniem. Siadywał tak całemi dniami.

— Nie ma uczucia boleśniejszego jak miłość wyśmiana i odtrącona.... Pocóż wstąpiłem do tego piekła? Cóż mię przyprowadziło tutaj i kazało wolność na obrożę zamienić i żyć z dala od tych, dla których biło całe życie serce moje....

Wyciągnął rękę do stolika, posłuszną skinieniu wzroku, który na otwartej księdze zatrzymał się i księgę wziął do rąk. Była to *Boska komedya* Danta. Zaczął czytać, a wzrok jego zatrzymał się na jednym wierszu:

A miei portai amor che qui raffina...

I oderwać się od tego wiersza nie mógł, tyle w nim widział prawdy, tyle niezgłębionej boleści.

Wtem na dziedzińcu rozległy się śmiałe, jasne, raźne tony muzyczne. Generał zerwał się z siedzenia, książka z rąk mu upadła.

— Cóż to jest? zawołał.

Zdało mu się, że ktoś sztyletem pchnął go w samo serce. Na dworze rozbrzmiewały echa dobrze mu znajomej piosenki....

Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy my żyjemy...

Te proste słowa tyle w nim rozbudziły myśli! Niegdyś z tą pieśnią na ustach sam walczył, dla tej myśli pół wieku przebolał na obczyźnie — a dziś? Nie odpowiadał na to pytanie. Jaka ironia losu! dla czego echa tej piosnki rozlegają się tam, gdzie śladu już Polski nie ma? Zdawało się mu, że w tonach tej pieśni brzmi teraz jakaś skarga, żal, wyrzuty i to wszystko kołacze mu do jego sumienia.

Wyjrzał przez okno, ale w tej chwili zagrzmiała inna melodya:

Gott erhalte...

Generał wyskoczył z izby rozgniewany i krzyknął do garstki wędrownych Czechów:

— Dosyć!

Wrócił do izby... i zamyślał się znowu. Potarł ręką czoło i coś przypomniał sobie:

— Jakie złudzenie! — rzekł cicho.

Była to w istocie znana czeska piosenka:

Hej Slovane! jestse nasa
Slovanske rec žije;...
Jestse nase wirne serce
Pro nas narod bije....

Już i Czesi poszli dalej, wieczór nastał, służący zapalił w izbie światło, a generał to siadał przy stoliku, to wstawał i chodził po izbie, zawsze zamyślony i milczący. Czasem wyprostowywał się, podnosił czoło do góry i spojrzenie zatrzymywał na ścianie połyskującej bronią rozmaitą, jakby pomiędzy nią wybór jakiś robił, szukał czegoś. Stanął wreszcie pod ścianą, na której broń wisiała i parę pistoletów inkrustowanych kością słoniową, srebrem i złotem, wziął do rąk i każdemu z nich po kolei pilnie przypatrywał się, coś przypominał sobie, myślał o czemś, potem na stole spokojnie położył.

— Tyle mi zostało pamiątki po ojcowiźnie, — rzekł sam do siebie i westchnął.

Potem usiadł i pistolety nabił kulą.

Późno w noc położył się, ale długo zasnąć nie mógł — coś mu się ciągle majaczyło, jakby się własne myśli w snach odbijały, jak w zwierciadle wypukłem widziane obrazy. Aż do rana coraz inne śniły mu się widzenia. Najprzód śniła mu się owa wielka łąka w rodzinnej wiosce, z której Cześnikiewicz wyprawował kawałek. Za łąką ścielił się szeroki i długi łan pszeniczny, a było to niby przed żniwami już. Ojciec jego chodził po łące skoszonej w białym kabacie i liczył kopice, a on przechadzał się pomiędzy pszenicą, zdziwiony, bo kłosy napozór były wielkie, a wewnątrz puste wszystkie.... Wtem ojciec zawołał na niego. Kiedy się doń zbliżył, zapytał:

— Kiedyż czas żniwa?

— Patrzyłem właśnie na kłosy—odrzekł mu,— kłosy to niby wielkie i pełne, ale puste.

Ojciec głową pokiwał.

— Co siałeś, to i zbierać będziesz... rzekł.

Przebudził się — i ojciec, i łąka, i łan pszeniczny z pustemi kłosami wszystko mu to znikło na zawsze.

Zasnął wkrótce, ale nowy sen go męczył.

Śniło się, że siedział nad księgą zamkniętą i nie mógł jej otworzyć, chociaż pragnął dowiedzieć się prawdy, która tam była zapisaną. Izba, w której się to działo, była salą tronową, w koń-

tyce służbowej. 4. Pierwsze czytanie wniosku p. Tauschego o ustawie przeciw fałszowaniu żywności. 6. Pierwsze czytanie wniosku pp, Abrahamowicza, Chrzanowskiego i towarzyszy o uregulowaniu taryfy. 7. Sprawozdanie komisyi petycyjnej. 8 i 9. Pierwsze czytanie dwu uchwał Izby panów o dwu ordynacyach.

Z dzienników rosyjskich.

W *Graždaninie* korespondent berliński zastanawia się nad ostatniemi mowami ks. Bismarka i podnosi te z nich ustępy, które odnoszą się do stosunku polityki pruskiej do rosyjskiej.

„Zbadawszy dwojaki prąd polityki rosyjskiej: z jednej strony (ks. Gorczaków i margr. Wielopolski), sprzyjający Francuzom i Polakom, lecz antyniemiecki; z drugiej zaś (cesarz Aleksander), przyjazny dla Prus, kanclerz zawarł z Rosyą znaną konwencyę 1863 r. „W praktycznem, wojennem znaczeniu — powiada książe Bismark — konwencya ta, jak pokazało doświadczenie, nie miała najmniejszego rezultatu; lecz spełniła ona swój cel, podczas podpisania jej w Petersburgu, a mianowicie, zdecydowała politykę rosyjską na rzecz Prus“. Dalej dodał kanclerz: „Polityka rosyjska i pruska łączyły się właśnie o tyle, iżby to połączenie było dla nas później pod pewnemi względami nader użytecznem“. Jakkolwiek — pisze dalej korespondent — dziwnie brzmią dla ucha rosyjskiego ciekawe rewelacye ks. Bismarka, iż słynna konwencya nasza z Prusami z roku 1863 nie miała właściwie dla Rosyi żadnego znaczenia, a raczej przyniosła znaczną korzyść tylko Prusom, stając się kamieniem węgielnym nieograniczonego zaufania Rosyi do Prus (a rewelacye te są tem ważniejsze, iż są u nas politycy, nawet poważni, upatrujący w rzeczonej konwencyi niemal że największą i bodaj czy nie jedyną zasługę Prus względem Rosyi), to jednakże, z rosyjskiego punktu widzenia, można powiedzieć, że dotychczas w kwestyi polskiej Rosya stała na jednem stanowisku z Prusami... Gdyby u nas okazał się jakiś ruch lub nawet przygotowanie, z celem powstania polskiego, lub odbudowania Polski, choćby i nie w granicach 1772 r. my moglibyśmy również powiedzieć naszym Polakom: „Precz z rękami!“ a moglibyśmy to powiedzieć bardziej szczerze i bezwarunkowo, niż ks. Bismark, który — proszę zauważyć — dwa razy powiedział, ze szczególnym akcentem, iż nie życzy sobie tego jedynie „w obrębie granic pruskich“.

Mosk. Wied. polemizują z *Kreuz-Ztg.* która wystąpiła z zarzutami, iż *Mosk. Wied.* pchają rząd do zniszczenia wszelkich odrębności narodowych. Naturalnie, *Kreuz-Ztg* ma na sercu Niemców w prowincyach nadbałtyckich i nowe reformy rządowe, odnoszące się do tych gubernii. *Mosk. Wied.* w odpowiedzi zapytują *Kreuz-Ztg*:

„Więc w Berlinie są dwie miary: jedna własna dla siebie, druga dla Rosyi? gdyż nie dalej, jak parę tygodni temu, w sejmie pruskim, ministrowie i całe stronnictwo, którego organem jest *Kreuz-Ztg*, uroczyście rozprawiali o potrzebie sjednoczenia prograniczy z wewnętrznemi prowincyami państwa, a Rosyi zaleca się system wprost przeciwny?“

Now. Wremia tłómaczy *Dz. Posn.*, dlaczego prasa rosyjska przyklaskuje niwelacyjnym prawom pruskim, przedsiewziętym przeciwko żywiołowi polskiemu. Tłómaczenie to, jak zwykle, nie grzeszy ścisłością rozumowania, chociaż w konkluzyi swojej jest bardzo stanowczem. Organ rosyjski zgadza się, że wzmocnienie żywiołu niemieckiego w Prusach Zachodnich w razie wojny, da możność Niemcom oprzeć się na półmilionową awangardę niemiecką w Królestwie. lecz z drugiej strony Bismark dobrze zna naturę polską i właściwą jej *idée-fixe* nienawiści zawsze i wszędzie względem Rosyi i odwrotnie, o zapominaniu uraz, doznanych od Niemców... Wszak jeszcze przed trzema laty Polacy cieszyli się na samą myśl możliwej wtedy wojny między Niemcami a Rosyą, chociaż w perspektywie mieli tylko nowy zabór prowincyj polskich na rzecz cesarstwa niemieckiego. A więc i obecnie liczyć na zmianę uczuć polskich względem Rosyi, byłoby naiwnością.

„Ta zapora dla Rosyi od Niemców (ludność polska), na którą wskazuje *Dzien. Pozn.*, niestety nigdy nie była zaporą przeciwko jakimkolwiekbądź najściom cudzoziemskim, twierdzi *Now. Wremia*. Prędzej na odwrót, ona (t. j. ludność polska) służyła za awangardę. Przytem we wszelkich wypadkach, Rosya winna rachować na własne siły. Dowiodła tego historya. Co się zaś tyczy uczuć sławiańskich, to od jakiegoż to czasu wymagają one zapomnienia uczuć rosyjskich. Wszelki platonizm ogólno-sławiański z ujmą dla interesów rosyjskich, tu jeszcze mniej na miejscu, niż gdziekolwiekindziej: dowiodło tego nader gorzkie doświadczenie“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 marca

Ruscy deputowani do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich w Galicyi: ks. Kornel Mandyczewski, ks. Michał Siengalewicz i ks. Jan Ozarkiewicz i Ksenofon Ochrymowicz, utworzyli osobny klub ruski; program klubu jest jeszcze nieznany; jest to już dziewiąty klub w Izbie dputowanych.

Diło w szeregu artykułów wstępnych: „Nie lekceważmy chwili teraźniejszej“ wzywa Rusinów do baczności i utyskuje na „Macierz Polską“, *Niedzielę*, „Kółka rolnicze“ na sprowadzenie do Galicyi wypędzonych Polaków z Prus a wreszcie na Towarzystwo ochrony własności ziemskiej.

Nasi Rusini nie przestają się kłócić. Sprawa organizacyi „Domu Narodnego“ dała znowu powód do ostrej polemiki między organami moskalofilskiemi a organem narodowców. W *Dile* pojawiły się dwa artykuły w tej sprawie, jeden profesora Wachnianina, drugi ks. Kaczały. Pan Wachnianin twierdzi, iż jemu zawdzięczać należy, iż „Dom narodny“ nie został na propozycyę dr. Dobrjańskiego zastawiony w Banku krajowym. *Słowo* i *Now. Prolom* jak najmocniej protestują przeciw temu, ubolewając, iż narodowcy chcą skonfiskować patryotyzm ruski wyłącznie na rzecz swoją. Na artykuł ks. Kaczały, nacierający ostro na moskalofilski zarząd „Domu narodowego“ pisma wspomniane nie mają odpowiedzi. *Prolom* milczy zupełnie, a *Słowo* utyskuje, że ks. Kaczała, który jest członkiem obecnego zarządu „Narodnego Domu“, tak boleśnie napada na swoich kolegów.

Cesarz zatwierdził postanowieniem z dnia 6 marca uchwałę Sejmu krajowego z dnia 23 stycznia 1886, według której na pokrycie niedoboru funduszu krajowego ma być pobieranym w r. 1886 dodatek po 30 od każdego złr. całej należytości podatków bezpośrednich.

O rezultacie obrad komisyi kolonizacyjnej sejmu pruskiego wczoraj już donosiliśmy.— Komisya utrzymała zasadniczą myśl stu milionowej pożyczki na cele kolonizacyjne, a poczyniła tylko pewne zmiany co do formy i sposobu oddawania zakupionych gruntów osadnikom. Na wniosek Huenego, który żądał dowodów na wypieranie Niemców przez Polaków, odpowiedział komisarz rządowy, że rząd do wniosku tego zastosować się nie może, gdyż jest to rzecz notoryczna. Poseł Chłapowski odparł, że jeżeli kto coś twierdzi, powinien na to twierdzenie stawić dowody, a jeżeli tego nie czyni, to daje prawo do przeciwnego twierdzenia, iż rzecz jest „notorycznie nieprawdziwą“. Zresztą—mówił poseł Chłapowski dalej — nie moją jest rzeczą bronić komisyi wobec takiego traktowania ze strony rządu. Po tych słowach Polacy i członkowie centrum opuścili posiedzenie.

Radość, jaka opanowała dzienniki pruskie po mowie biskupa Kopa w Izbie panów, ustąpiła miejsca pewnemu niedowierzaniu. Wszystkie dzienniki zapewniają dziś że biskup nie zawsze głosował z większością komisyi kościelno-politycznej i że przy ostatecznem czytaniu sprawozdania zupełnie się usunął; równie nie uszło to uwagi organów rządu, że biskup Kopp podpisał także adres biskupów pruskich do papieża. W dodatku zarzucają mu, iż przed odjazdem do Fuldy odbył konferencyę z Windthorstem. Konserwatywna *Post* odzywa się z tego powodu z pogróżką, iż patryotyczna większość sejmu odrzuci całą ustawę, jeżeli kurya rzymska nie zdobędzie się na jakiś stanowczy a przyjazny dla rządu krok.

Były metropolita bośniacki ogłasza w *Mosk. Wiedom.* odpowiedź na liczne adresy z Rosyi. Wyraża on nadzieję, że Rosya nie pozwoli, żeby staraniem Austryi herezya łacińska szerzyła się w jego ojczyźnie.

Jeden z sekretarzy kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych p. Baggehufwundt, jak donoszą z Petersburga, miał się udać do Rzymu w specyalnej misyi do papieża.

Nowoje Wremia zapowiada nowe zawikłania na półwyspie Bałkańskim, które mają przekonać Serbów i Bułgarów, że ich interesa nie są identyczne z interesami króla Milana i ks. Aleksandra.

Katkow przemawia w swoim organie za zredukowaniem obowiązku służby wojskowej w Rosyi z lat pięciu na trzy, i oblicza, że tym sposobem podniosłoby się pogotowie wojenne o dwie piąte.

Przepisy o władaniu czynszowem na Litwie i Rusi mają się podobno stosować do tych tylko czynszowników, którzy dotychczas faktycznie ziemię mają w posiadaniu na mocy czynszowego prawa. Jedyny wyjątek ma być zrobiony dla czynszowników, których sądy postanowiły wysiedlić z zajmowanych siedzib, lecz wyroków swoich nie wykonały, jak również dla czynszowników, którzy w swoim czasie wysiedleni mocą wyroku sądowego, wnieśli rekursy o zwrot szkód utraconych. Od chwili ogłoszenia przepisów w sprawie czynszowej, jak *Kraj* donosi, oddawanie i branie gruntów na zasadzie władania będzie wzbronionem.

Dyplomacya europejska nie ochłonęła jeszcze z wrażenia, jakie na niej sprawiła ostatnia manifestacya ks. Aleksandra. Dzienniki zagraniczne widzą oczywisty związek między odmowną odpowiedzią księcia, a rosyjskiemi agitacyami w Bułgaryi. Od kilku tygodni rozwija Rosya podwójną akcyę na wschodzie. Pozornie upiera się ona przy postanowieniach traktatu berlińskiego i żąda ażeby nominacyę gubernatora Rumelii odnawiano co lat pięć za wyraźnem zezwoleniem mocarstw i ścieśnia tem samem prawa, które Porta Bułgarom przyznała; — z drugiej strony wszczepia za pomocą swych agentów w naród bułgarski przekonanie, że ustępstwa ze strony Turcyi nie mają wielkiej wartości, i zachęca ludność do zabiegów o rozszerzenie uzyskanych praw. Ks. Aleksander znalazł się wobec tej podwójnej akcyi w dosyć trudnem położeniu i wybierając pośrednią drogę postanowił nie odstępować w niczem od punktów ugody, ułożonej między Saidem i Zanowem. Nacisk, wywierany na księcia z obu stron, nie ustanie jednak natychmiast. Położenie jego nie jest dziś łatwem, a wyjaśni się do pewnego stopnia dopiero wówczas, gdy Rosya odkryje swe właściwe zamiary, i gdy Europa się dowie, co jest właściwym wyrazem polityki rosyjskiej: głosy urzędowych dzienników, obstających przy pięcioletnim okresie rządów, czy też głos agitatorów w Bułgaryi i Rumelii, żądających wieczystej Unii bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń.

Obrady Izby francuskiej nad rozruchami w Decazeville zakończyły się w poniedziałek. Kluby lewicy zgodziły się na następujący porządek dzienny: „W przekonaniu, że rząd trwa w zamiarze ulepszenia ustawodawstwa górniczego, i licząc na to, że obrona praw państwa i interesów ludności robotniczej będzie jednem z głównych zadań rządu, przechodzi Izba do porządku dziennego“. Freycinet przyjął imieniem gabinetu ten porządek dzienny i przyrzekł przystąpić do reformy ustawy rolniczej, nie naruszając w niczem prawa własności. Po tem oświadczeniu ministra przyjęła Izba porządek dzienny 379 głosami przeciw 100.

Minister Robilant zdał w Izbie włoskiej sprawę z ostatnich wypadków na granicy abyssyńskiej. Gdy gen. Pozzolini odjeżdżał z Rzymu do Massawy, król abyssyński bawił właśnie w Aduah, miejscowości oddalonej o 15 dni drogi od morza. Pozzolini mógł zatem zjechać się z królem przed nadejściem pory dżdżystej. Król Jan odjechał jednak niespodzianie na południe i znajduje się obecnie w miejscu oddalonem o 50 dni drogi od Massawy. Na pismo, zapowiadające królowi przybycie generała włoskiego, nie otrzymano dotychczas odpowiedzi. Ponieważ pora dżdżysta wkrótce się zacznie, przeto gabinet włoski postanowił odwołać gen. Pozzoliniego do Rzymu.

Wczorajsza depesza telegraficzna o nieporozumieniach w łonie gabinetu angielskiego jest zarazem potwierdzeniem wiadomości, iż Gladstone przedstawił już swym kolegom główne punkta przyszłych reform irlandzkich. Dziwnie brzmi doniesienie, że zamiar wywłaszczenia dzisiejszych właścicieli ziemi napotkał na największy opór ze strony Chamberlaina, który jeszcze podczas ostatnich wyborów przemawiał na wszystkich zebraniach za upaństwowieniem i rozparcelowaniem roli. Obecnie miał on się przerazić olbrzymią kwotą 200 milionów funtów szterl., niezbedną do przeprowadzenia planów Gladstone'a.

Zabór Birmy naraził Anglię na długie i uciążliwe układy z Chinami. Anglia będzie mogła dopiero wówczas wyzyskać wszystkie korzyści nowego podboju, gdy Chiny pozwolą na dowóz produktów angielskich do prowincyi Yunnan, graniczącej z Birmą. Rząd chiński wiedząc o tem, żąda w zamian odstąpienia pogranicznego pasma Birmy z miastem Bhamo Gabinet lorda Salisbury'ego przyznał już Chinom prawo zwierzchnictwa nad pograniczem i sprawa była bliską ukończenia. Z objęciem teki spraw zagranicznych przez lorda Roseberrego rozpoczęto układy na nowo. Gabinet liberalny ulega w tym względzie rządowi indyjskiemu, który nie chce przyznać Chinom żadnych praw w granicach Birmy.

Sprawy miejskie.

Porządek dzienny posiedzenia Rady miejskiej, który zwykle otrzymujemy we wtorek, otrzymaliśmy w tym tygodniu dopiero dzisiaj, w środę. Dlaczego? nie wiadomo nam. Ale nie zaszkodzi zaznaczyć, że *Czas* już wczoraj był zawiadomiony o jutrzejszem posiedzeniu Rady, że wspomniał, iż na porządku dziennym jest założenie bazaru przemysłu krajowego a dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności nie doniósł, że na porządku dziennym jest druga ważna sprawa: wybór delegata do Rady szkolnej krajowej. Wniosek z tych dwóch faktów pozostawiamy czytelnikom — a zwracmy się do uwag o tak ważnej sprawie jak ów wybór.

Jest tajemnicą publiczną, że klub większości Rady miejskiej więcej niż przed sześciu tygodniami, uprzedzając sprawozdanie i wnioski fachowej sekcyi szkolnej, nie wysłuchawszy nawet przesłanego Radzie miejskiej sprawozdania dotychczasowego delegata, uchwalił stawiać kandydaturę p. Stanisława hr. Tarnowskiego. Wiadomo także, że na sekcyę szkolną sprawozdawca dr. Straszewski bez jakiejkolwiek poprzedniej dyskusyi w sekcyi, przybył z gotowym referatem, zalecającym tę kandydaturę, i że sekcya także nie zna nawet treści sprawozdania dotychczasowego delegata z trzechletnich jego czynności. Czy to jest postępowanie proste i prawidłowe? Czy, skoro delegat przez Radę wybrany na tak ważne stanowisko, jak urząd członka najwyższej w kraju magistratury szkolnej, przesyła jej sprawozdanie, czy można, czy się godzi przystępować do wyboru innego w jego miejsce, póki się jego sprawozdania nie zna? Ale u nas wszystko jest możliwe! Zbiera się klub, poleca swoim członkom, do sekcyi należącym, żeby przeprowadzili kandydaturę przez klub uchwaloną, toż już potem wszelka dyskusya jest zupełnie zbyteczną, i już nawet sekcya i Rada miejska niech się nie pyta o to, co jej delegat przez trzy lata czynił, bo ona ma słuchać uchwały klubu i rzecz skończona!

Tyle co do strony formalnej, charakteryzującej sposób postępowania klubu większości. Co do samego wyboru, to z całą stanowczością oświadczyć się musimy przeciw kandydaturze hr. Tarnowskiego. Przy całem uznaniu jego pracowitości i talentu, przy całem uszanowaniu wysokiego stanowiska, jakie zajął w tak poważnem ciele, jak Akademia umiejętności, nie możemy żadną miarą wyboru tego dobrym i użytecznym uznać. Stanowczo sprzeciwiać się musimy takiej kumulacyi urzędów, która bezwarunkowo nie dozwoli całkowicie spełniać wszystkich, z temi stanowiskami połączonych obowiązków. Hr. Tarnowski jest członkiem austryackiej izby panów, posłem sejmowym, radcą miejskim, generalnym sekretarzem akademii umiejętności, profesorem uniwersytetu. Z temi obowiązkami czy się dadzą pogodzić obowiązki radcy szkolnego, członka magistratury, urzędującej we Lwowie? Pomijamy już izbę panów i sejm — ale profesura uniwersytetu i gen. sekretaryat akademii wiążą hr. Tarnowskiego z Krakowem, i albo te obowiązki albo pracę w Radzie szkolnej zaniedbać tu przyjdzie. To jeden, a sądzimy decydujący powód naszej opozycyi.

Drugi jest z tamtym w związku. Jest nim program, z jakim hr. Tarnowski wszedłby do Rady szkolnej. Przypominamy nasze artykuły o sprawach szkolnych w sejmie, w których program ten szczegółowej poddaliśmy krytyce. Polega on tem, żeby bieżące sprawy Rady szkolnej oddać biuru namiestnictwa, zaś Radzie szkolnej zostawić tylko sprawy „ogólnej natury“. Wykazaliśmy, że jest to pozbycie się ze strony kraju przeważnie większej części autonomii w sprawach szkolnych a oddanie jej na rzecz biurokracyi. Nie pora wchodzić dzisiaj w szczegóły, znane zresztą czytelnikom ze wspomnianych już artykułów naszych. Przypominamy więc tylko, że sejm znaczną większością w imiennem głosowaniu przeciw wnioskowi temu się oświadczył — i zapytujemy teraz: czy jest właściwem, żeby rada miasta Krakowa wyborem swym stawała w sprzeczności z reprezentacyą kraju? A sprzeczność byłaby tu oczywistą, nietylko dlatego, że hr Tarnowski w sejmie bronił gorąco owego programu „reformy“ Rady szkolnej krajowej, a powtóre, że sam fakt owej wyżej wspomnianej kumulacyi urzędów, nie dozwalający hr. Tarnowskiemu zamieszkać we Lwowie i brać stale udziału w czynnościach Rady, jest już faktycznem wprowadzeniem w życie owego programu — ponieważ zaraz ten nowy członek Rady nie będzie mógł stale pełnić czynności, ale tylko na „ważniejsze“ sprawy dojeżdżać. Niech więc ci panowie, którzy chcą koniecznie przeforsować kandydaturę p. Tarnowskiego zastanowią się, czy jest rzeczą godną Rady miejskiej krakowskiej, żeby stawać w sprzeczności z sejmem tam, gdzie chodzi o sprawę autonomii kraju.

Pracownia Pasteura.

I.

W październiku ubiegłego roku Pasteur oświadczył w Akademii francuskiej: wynalazłem jad wścieklizny w postaci drobnowidowego grzybka, zbadałem jego własności i za pomocą ochronnego szczepienia mogę leczyć tę straszną chorobę. Wiadomość ta lotem błyskawicy obiegła świat cały. Zaledwie trzy miesiące upłynęło od otwarcia w zakładzie Pasteura polikliniki zapobieżnego szczepienia jadu wścieklizny, a już setki nieszczęśliwych, pokąsanych od psów i wilków wściekłych, dąży do Paryża z najodleglejszych zakątków świata — z zapadłego Polesia i puszcz amerykańskich, z paryskich budusrów i czarnomorskich stepów — z prośbą do Pasteura o pomoc i ratunek w ciężkiej niedoli.

Nie będziemy się tutaj zastanawiali nad umiejętną wartością zapobieżnego leczenia wścieklizny za pomocą szczepienia strasznego dotychczas jadu. Kto zna dzieje bakteryologii, kto umie zapanować nad olbrzymim już materyałem naukowym i wznieść się ponad setki subjektywnych poglądów na jady chorobotwórcze w postaci niewidzialnego świata mikrobów, ten przyzna, iż cała ta modna nauka o drobnowidowych ustrojach, jako przyczynie wszech chorób, nie dojrzała jeszcze o tyle, aby mogła sobie rościć prawo do nieomylności.

I Pasteur nie jest wolny od zarzutów, lecz przyznać wypada, iż przeciw francuskiemu badaczowi, który bądź-co-bądź jest ojcem spółczesnej bakteryologii, występowali dotychczas albo uczeni zamroczeni szczepową nienawiścią, lub tak zwani „uczeni do wszystkiego“, albo też wreszcie dyletanci, dla których felietony dzienników zawsze stoją otworem. Pasteur bądź-co bądź jest uczonym pierwszorzędnego znaczenia, a żadna inna gwiazda naukowa nie zaćmiła światła, jakie rzucił badacz francuski na tajemniczą dotychczas sprawę chorobową — zwaną wścieklizną. Dziś zostaje on pod osłoną powagi Akademii francuskiej. Sankcya ta na dziś powinna wystarczyć. Szczepienie ochronne, setkami już codzień wykonywane, wkrótce wykaże, o ile pasterowska teorya jadów zapobieżnych jest prawdziwą, a szczepienie ochronne przeciw wściekliźnie skuteczne i praktyczne.

Gdy świat cały ma oczy zwrócone na Pasteura, w chwili, gdy zawiązuje się międzynarodowy instytut ochronnego szczepienia wścieklizny, dla naszych czytelników nie będzie rzeczą obojętną dowiedzieć się, gdzie i w jaki sposób odbywają się te wielkiej doniosłości badania i doświadczenia.

Opiszemy więc pracownię Pasteura.

W podwórzu szkoły normalnej w Paryżu, wśród zieleni drzew, zbiegu ulicy Ulm i Feuillantines, stoi kilka odosobnionych budynków. W nich to mieści się pracownia Pasteura, w której od lat 20 tyle powstało odkryć, przynoszących zaszczyt francuskiej nauce.

Wchodzimy najprzód do długiego lecz wąskiego korytarza. Tutaj mnóstwo osób siedzi na ławkach lub przechadza się, oczekując zapobieżnego szczepienia. Przecisnąwszy się przez tłum nieszczęśliwych, pokąsanych przez zwierzęta dotknięte wścieklizną, z tego niejako przedsionka wchodzimy do głównej sali pracowni. Na około widzimy stoły, na nich stoją mikroskopy i różnorodne przyrządy, w szafach zaś, wzdłuż ścian ustawionych, mnóstwo znajduje się naczyń szklannych, najrozmaitszego kształtu, przygotowanych do hodowli owych strasznych dla człowieka jadów w postaci najdrobniejszych organizmów. W tej obszernej, widnej i zdobnej sali, zawsze uprzejmy Pasteur przyjmuje swoich gości.

Wstępujemy do drugiej mniejszej sali, gdzie kilku współpracowników Pasteura — dr. Roux, p. Certes i inni — pracuje pod kierunkiem mistrza. Znajdujemy się tutaj wśród labiryntu kolb i fiolek, butli i flaszek z jadami cholery, wąglika (karbunkułu) i tym podobnych zabójczych chorób. Każdą z chorobotwórczych bakteryj widzimy odfotografowaną w ogromnem powiększeniu. Na tych pysznych fotografiach przedstawiono całą historyę rozwoju owych drobnowidowych ustrojów, odgrywających tak wielką rolę w powstawaniu chorób organizmu ludzkiego. W naszych oczach powstają, rosną, rozplemiają się owe istotki i są gotowe do szerzenia spustoszenia w naszem ustroju. Każda fotografia mikroskopowa przedstawia jeden z okresów tej ciekawej ewolucyi

Lecz mamy mówić o leczeniu wścieklizny. Zobaczmy więc jak się ono odbywa, jakie są przedwstępne manipulacye, w jaki sposób otrzymuje się jad wścieklizny, a raczej jady rozmaitej mocy, które kolejno zaszczepiane ostatecznie wybawiają człowieka od męczarni strasznej choroby?

Zejdźmy naprzód do półciemnej piwnicy. Tutaj na stołach umieszczono szereg klatek, a w każdej z nich siedzi królik. Gdy jedne z tych królików najrozmaitszej wielkości i barwy kona w w strasznych kurczach, lub leżą z wyciągniętemi członkami, porażonemi bezwładem, inne igrają swobodnie nie przeczuwając bliskiej śmierci. Ta piwnica jest prawdziwą fabryką jadu wścieklizny i ochronnej szczepianki wściekliznowej, która ma zbawić tysiące nieszczęśliwych. Królik, padły od wścieklizny służy do zaszczepienia tej choroby najbliższemu sąsiadowi, ten znowu trzeciemu, trzeci czwartemu i tak dalej, przez co otrzymuje się nieprzerwany szereg zakażeń rozmaitego stopnia, nie ustający od lat pięciu, t. j. od chwili rozpoczęcia przez Pasteura prac badawczych nad wścieklizną. Tutaj odbywa się szczepienie królików. Z królika zdechłego skutkiem wścieklizny wyciąga się nieco rdzenia przedłużonego. Otwiera się następnie czaszkę królika zdrowego przez wyświdrowanie w kości otworu (tak zwaną trepanacyę) i przez te wrota wprowadza się jad, nagromadzony w rdzeniu królika zakażonego. Po upływie dni siedmiu królik w ten sposób zaszczepiony porażony zostaje wścieklizną — i zdycha. Każdego więc dnia trzeba poświęcić pewną liczbę królików, chcąc mieć nieustanny a dostateczny zapas rdzenia tych zwierząt — owego pierwotnego źródła jadu o pewnem stałem działaniu.

Opuszczamy tę istną jaskinię wścieklizny nie bez pewnego wzruszenia i wracamy na górę. Widzieliśmy wyrób jadu wścieklizny, teraz zobaczmy, w jaki sposób przyrządza się jad, do szczepień przeznaczony, który niebawem krążyć będzie w ciele wielkiej damy rzymskiej, paryskiej kokoty, spracowanego robotnika, lub wynędzniałego Poleszuka.

Na pierwszem piętrze zatrzymujemy się przed drzwiami, na których istnieje napis: *Personne n'entre ici!* W tym tajemniczym gabinecie przyrządza się jad wścieklizny, do szczepień przeznaczony, przez jednego z zaufanych pomocników Pasteura. Na stole pod oknem stoi dziesięć słoików napisami opatrzonych, w których znajduje się zapas jadu, z każdego dnia zebrany. Na stole znowu wzdłuż przeciwległej sciany widzimy szereg większych flaszek, starannie zatkanych. W każdej z nich wiszą na nitkach taśmy szaro-czerwonawej barwy, od 5 do 6 centymentrów długości. Są to rdzenie zakażone wścieklizną, wyjęte z królików. Otwiera się stos kręgowy i z rdzenia wycina się małe taśmy, poczem umieszcza się je w owych flaszkach, wypełnionych nader suchem powietrzem, a zabezpieczonych od wszelkiego pyłu. Rdzenie w tych flaszkach wysychają i tracą zwolna i stopniowo na jadowitości. W powietrzu wilgotnem jadowitość ta bardzo długo się utrzymuje. Widzimy tu całą kolekcyę rdzeniów zakażonych wścieklizną, począwszy od rdzeniów świeżych, wyjętych tego samego dnia, aż do rdzeniów suchych, pozostających we flaszce od dni dziesięciu. Rdzenie świeże nadzwyczaj są zabójcze, po pięciu lub sześciu dniach jeszcze są nader jadowite. Jadowitość dopiero zaczyna się zmniejszać z końcem szóstego lub siódmego dnia i z każdym dniem następnym słabnie stopniowo i staje się nader słabą w dniu dziesiątym.

Na tem nie koniec. Trzeba jeszcze przyrządzić ciecze jadowite do podskórnego zastrzyknięcia osobom pokąsanym. O nich pomówimy w następnym artykule.

Kronika.

Kraków, 17 marca

Poczta warszawska dzisiaj nie nadeszła. Powód nie wiadomy.

Lody na rzekach. Wydział krajowy otrzymał urzędową wiadomość, iż wody rzeki Dniestru i Bystrzycy zamarzły do takiej głębokości, że grubość lodu szczególnie na prądzie Dniestru dochodzi do 90 centymetrów. Wskutek leżących dotąd w górach wielkich śniegów, zachodzi niebezpieczeństwo, że pierwsze deszcze spowodują utworzenie się silnych zatorów przed mostami krajowemi w Haliczu na rzece Dniestrze i w Jezupolu na rzece Bystrzycy, a to pierwej aniżeli istniejące przed temi mostami lody spłynąć będą mogły.

Szczególnie groźnem wydaje się niebezpieczeństwo dla mostu krajowego na rzece Dniestrze w Haliczu, albowiem przed 2 laty zbudował rząd na 2 klm. przed powyższym mostem w Hanowcach przekop około 20 metr. szeroki, w który przez zatamowanie starego koryta wprowadzoną została woda całego Dniestru. W miejscu tem jest wskutek tego zator nieunikniony, a następstwem jego byłoby zerwanie mostu kolejowego w Haliczu.

Wydział krajowy dowiedziawszy się o tak groźnym stanie, odniósł się natychmiast do Prezydyum Namiestnictwa z prośbą, aby wyjednało wysłanie do przekopu w Hanowcach pół bateryi artyleryi stacyonowanej w Tłumaczu, lub gdyby to okazało się niemożliwem, wysłanie przynajmniej kilku pionierów, którzyby minami dynamitowemi nie dopuścili do utworzenia się zatoru.

Również w Zachodniej Galicyi, Wisła i jej dopływy zamarzły w niektórych miejscach blisko na metr, przez co w razie pękania lodów mogą się utworzyć zatory, powodujące niebezpieczeństwo wylewu.

Ruch ludności m. Krakowa. W tygodniu od 28 lutego do 6 marca cyfra małżeństw wynosiła 13,

---

cu jej na tronie siedział król, który miał postać i duszę smoka, a suknię i mowę białego baranka; salę zaś ową wypełniał niepoliczony tłum szatanów, którzy przed owym królem kłaniali się. Każdy z szatanów miał znak królewski na sobie, tylko na nim i na owej księdze znaku nie było.

Szatani widząc, że się mocuje i otworzyć księgi nie może, jęli się pomagać.

— Jakże możesz otworzyć — mówili zdziwieni — kiedy ani na tobie, ani na księdze znaku naszego nie ma?

On pozwolił znak położyć.

Wtedy szatani poczęli skakać i tańczyć i radować się koło niego i wołać:

— Nasz jesteś! Nasz! teraz potrafisz otworzyć i czytać w tej księdze.

Pomogli mu otworzyć. Otworzył i dziwił się, że czytać nie może: litery i słowa były mu zna ne, ale wszystko czytało się w księdze na opak...

Przed wschodem słońca obudził się generał, ubrał się prędko i począł przechadzać się po izbie; zatrzymał się przed stołem, na którym wczoraj wieczorem pistolety nabite położył.

— Znam taką księgę — rzekł sam do siebie— dosyć już...

Zdawało się, że głos jego był łzami nabrzmiały. Powolnie ściągnął ze stołu pistolet i do boku sobie przyłożył.

Huk wystrzału przywołał służącego do izby — generał leżał we krwi na ziemi.

Na stole na świstku papieru były napisane te tylko słowa:

— Dosyć już...

Co one miały oznaczać? Nikt nie domyślał się napewno, a generał tajemnicę zabrał ze sobą do grobu.

Genewa, 17 lutego 1886.

cyfra urodzin 45.5, a cyfra skonów 34.68 (w poprzednim tygodniu 31.8) na rok i tysiąc mieszkańców. Z chorób zakaźnych pokazuje się dławiec, błonica i koklusz.

Rada miejska odbędzie jutro, we czwartek, dn. 18 b. m. posiedzenie, na którem z ważniejszych spraw zamieszczono na porządku dziennym: wniosek komisyi przemysłowej w sprawie założenia w Krakowie bazaru wyrobów krajowego przemysłu — wybór delegata do Rady szkolnej krajowej — subwencya jednorazowa dla Tow. gimnastycznego „Sokół krakowski."

Na uroczysty obchód dwudziestopięcioletniej rocznicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, naznaczony został d. 31 maja br.

Rozprawa sądowa. W tutejszym sądzie miejsko-delegowanym odbędzie się jutro o godz. 4 popołudniu sprawa o obrazę czci przeciw komisarzowi policyi p. Maryanowi Jüttnerowi, na skargę adwokata dra Lesława Borońskiego.

Odczyty. W sobotę dn. 20 bm. o godz. 5 po południu w sali radnej będzie miał odczyt prof. dr. Rosenblatt p. t. „Szkice ze świata chorób." Dochód z odczytu przeznaczony na Tow. Bratniej pomocy uczn. uniw. Jagiell. W wielkim poście następujący pp. prelegenci będą mieć odczyty: w niedzielę 28 bm. dr. Bylicki: „O Wagnerze i Wagneryanizmie". We czwartek dn. 1 i sobotę dn. 3 kwietnia prof. dr. Tarnowski: „Michał Czajkowski". O odczytach prof. dra Morawskiego i p. Szolca-Rogozińskiego doniesie się później. Prof. dr. Blumenstock z powodu nadspodziewanych przeszkód odczytu mieć nie będzie.

Iwan Naumowicz dziś rano przejechał ze Lwowa do Wiednia.

Ritterowie, żegnani z wielkiem uszanowaniem przez swych współwyznawców z Kaźmierza, odjechali wczoraj przed południem z Krakowa do Łuczy.

Bismark, król polski. *Schles. Ztg.*, która — jak wiadomo — zamieściła była sławny ów „List Wołyniaka", zapowiadający restauracyę Polski przez Prusy pod warunkiem, że Polacy zrzekną się wszelkich ziem polskich pod pruskim zaborem i dadzą się potulnie zgermanizować — otrzymała wyborną odpowiedź z Galicyi pod tytułem „Bismark król polski." Opiewa ona:

Mościska, 7 marca Szanowna Redakcyo! Wasze sensacyjne odkrycie, dotyczące Polski, puszczone w świat, wzbudziły tu słuszne zajęcie... Niemasz jednego rozumnego Polaka, któryby teoretycznie zgodzić się nie miał na ostateczne jedyne prowincyi. Byłaby to zdrada stanu wobec narodu... Wszelako inaczej przedstawia się rzecz praktycznie: gdy raz Polska przywrócona zostanie aż do Czarnego morza, któż chętnie nie zgodziłby się, aby zadowolić uczciwego regulacyę zachodniej granicy! Owszem, co więcej! w całym kraju przewala politycznie maksyma: „gdyby Mefistofeles dokonał odbudowania Polski, to byłby obrany królem tego kraju." A zaiste nie mogłaby się piękniej zakończyć świetna kariera księcia Bismarka, jak gdyby był wybrany królem przez cały lud. — Ja z mej strony, jako główny jeden ze starych rodów szlacheckich w kraju, daję pierwsze wotum. *Hrabia F.*

Komisya balneologiczna Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbyła w poniedziałek dn. 15 bm. pod przewodnictwem dra Wład. Szoborowskiego posiedzenie, na którem prof. dr. Olszewski mówił o oznaczeniu ilości żelaza w wodzie żegiestowskiej, nowym sposobem, przy pomocy przyrządu zwanego igiełkowym, a porównywając wodę w ten sposób nalewaną, z innemi wodami żelezistemi, wykazał wyższość tego sposobu nalewania. Dr. K. Trochanowski podał wypadki rozbioru chemicznego wody iwonickiej ze źródła Heleny, będącej lekką wodą słono-żelezistą, i porównywał z solą rabczańską.

Po załatwieniu spraw administracyjnych i przeprowadzeniu pewnych zmian co do zarządu komisyi i jej posiedzeń przystąpiono do wyboru zarządu na następne trzy lata. Wybrani zostali: przewodniczącym dr. Szoborowski, wiceprzewodniczącym dr. Olszewski, a do zarządu prof. dr. Korczyński, bibliotekarzem dr. Skórczewski sekretarzem dr. Surzycki.

Obraz Matejki „Wernyhora", wystawiony przez dłuższy czas w Muzeum narodowem, został wysłany do Penthera w Wiedniu w celu wygładzenia pewnych nierówności w płótnie.

„Szybko w lot" i „U źródła w Krynicy", oto tytuły najnowszych kompozycyj do tańca, które wyszły z pod pióra p. dr. Adama Wrońskiego. Tytuł pierwszy nadany polce szybkiej, drugi — walcom.

Zapiski policyjne. Tutejsza policya zarządziła wczoraj obławę na próżniaków i włóczęgów, których przeszło 100 przytrzymała. Dnia dzisiejszego oddało biuro bezpieczeństwa publicznego z pod telegrafu 54 osób do sądu karnego za włóczęgostwo i wstręt do pracy, 24 do tutejszego magistratu, a kilka dziewcząt chorych przesłano do szpitala na kuracyę.

P. Jakób Goldwasser, zegarmistrz przy ulicy Grodzkiej, przytrzymał dnia wczorajszego w swoim sklepie Antoninę Robak z Bochni, nałogową złodziejkę, która mu chciała sprzedać medalion złoty z osadzoną w środku perełką, pochodzący bez wątpienia z kradzieży, dokonanej w Bochni lub Krakowie na szkodę niewiadomego właściciela.

Pisma warszawskie donoszą, że wystawiony w tamtejszem Towarzystwie sztuk pięknych obraz Matejki „Bitwa pod Grünwaldem" zwrócony został właścicielowi dla braku miejsca, ten zaś nie mając dla niego stósownego pomieszczenia zmuszonym był zwinąć go na wałki, aby ocalić przed zniszczeniem. Mniemamy, że najbezpieczniej byłoby arcydzieło Matejki oddać do przechowania Muzeum narodowemu. Ogół polski wykonaniu tej myśli z pewnością wdzięcznieby przyklasnął.

Palenie zwłok. Cesarz brazylijski Don Pedro, wydał w ostatnich czasach dekret, zarządzający, ażeby palono zwłoki ludzi, zmarłych na tak zwaną żółtą febrę, czyli zgniłą gorączkę. Wydatki na budowę krematoryów, oraz koszta palenia zwłok, ponosić mają odnośne gminy. Towarzystwa palenia zwłok zawiązały się również w Meksyku i Matameros, a w tem ostatniem mieście nawet kobiety przystąpiły do towarzystwa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Koniaka, młodszego nauczyciela zawiadującego stale szkołą filialną w Tyśmienicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tyśmienicy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 18 marca: „Lew zakochany", kom. w 5 aktach przez Fr. Ponsarda Abonamentu nr. 3.

W sobotę 20 marca: „Balladyna", tragedya w 5 aktach, przez J. Słowackiego. Benefis Bronisławy Wolskiej.

W niedzielę 21 marca: „Balladyna", tragedya w 5 aktach, przez J. Słowackiego.

Wyciąg z urzędowej części nr. 61 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Oświęcimiu, l. o. s. 10037: $^{7}/_{10}$ części realności, l. k. 16 w Oświęcimin, termin 12 kwietnia i 12 maja o godz. 10 rano, w gm. sąd., ewent. do lżejszych warunków 12 maja o godz. 4 popoł., cena 820 złr. 40 ct., kur. niew. wierz. dr. Kaufman.

Upadłości: Masa Józefa Klugera, kramarza towarów galanteryjnych w Krakowie, termin 23 bm. w biurze kom. konk.

Konkursa: Wydział krajowy ogłasza konkurs (l. 3106) w celu nadania stypendyum z fundacyi jubileuszowej dra Jakóba Rapparporta w kwocie 252 złr. (jednorazowo). Warunki i załączniki: Stypendyum przeznaczone jest na pokrycie taks od egzaminów ścisłych z nauk lekarskich na uniwersytecie w Austryi. Świadectwo ubóstwa, dowód pochodzenia z Galicyi, świadectwo szkolne i moralności, wyznanie religijne nie stanowi różnicy, pierwszeństwo mają rygorozanci, przynależni do gminy miasta Lwowa. Termin 31 bm.

Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs (l. 2807) na posadę nauczyciela filologii klasycznej, oraz języka niemieckiego w gimnazyum w Nowym Sączu; termin z końcem bm.

Sąd w Dukli poszukuje dyetaryusza: termin 30 b. m.

Konkurs literacki.

Wydział krajowy ogłasza:

Franciszek Kochman, urzędnik rządowej Izby obrachunkowej we Lwowie, zmarły dnia 8 marca roku 1866, przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 1 stycznia 1864 i 23 grudnia 1865 część swego ruchomego i nieruchomego mienia na utworzenie fundacyi, mającej po wieczne czasy nosić nazwę: „Fundacya Franciszka Kochmana dla premiowania literatów polskich".

Majątek tej fundacyi, ulokowany w 4% i 5% listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi obecnie w nominalnej wartości 24.000 złr., wyraźnie dwadzieścia cztery tysiące złotych austr. wal. i złożony jest w kasie Wydziału krajowego. Wydział krajowy też w myśl listu fundacyjnego jest władzą, w której rękach nietylko zarząd tego majątku spoczywa, ale także i kontrola nad należytem wykonywaniem wszelkich w tymże liście fundacyjnym objętych postanowień.

Celem wprowadzenia w życie fundacyi rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem zapadłości w dniu 31 marca 1888 roku a to na ten raz na dwa premia, jedno w kwocie tysiąca (1000) złotych, drugie pięciuset (500) złotych austr. wal., dla dwóch dzieł za najlepsze uznanych i wzywa się wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w ciągu tego czasokresu dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o premia, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

Na mocy listu fundacyjnego mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju utwory pisarzy polskich w języku polskim, z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory równie pisarzy żyjących, jak i już zmarłych — w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy, jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

Co do prac autorów żyjących, to jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do ubiegania się o nagrodę. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1878, jako roku o 10 lat wyprzedzającego termin zapadłości niniejszego konkursu bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, w myśl § 18 listu fundacyjnego wykluczone są od współubiegania się o nagrodę.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda, przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców; gdyby zaś takich nie było, wtedy komisya konkursowa orzecze, na jaki cel ma być użytą.

Do załatwiania czynności, połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzoną jest konkursowa komisya fundacyjna, którą w myśl listu fundacyjnego powołuje Wydział krajowy. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie: JW. Oktaw Pietruski, jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący; dr. Zygmunt Samolewicz, ck. dyrektor gimnazyum i dr. Gustaw Roszkowski, ck. profesor uniwersytetu, jako dwaj kuratorowie fundacyi; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: dr. Alfred Biesiadecki, ck. radca Namiestnictwa, członek Akademii umiejętności; dr. Ludwik Kubala, ck. profesor gimnazyalny, członek korespondent Akademii umiejętności; Władysław Łoziński, publicysta i poseł na Sejm; dr. Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności, poseł na Sejm i członek dożywotni Izby Panów; Zygmunt Sawczyński, ck. dyrektor seminaryum nauczycielskiego i poseł do Rady Państwa.

Jakkolwiek komisyi tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła, godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń.

Dnia 15 b. m. odbyło się w Krakowie nadzwyczajne posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Przedmiotem obrad była regulacya taryf ogniowych na podstawie 25-letnich wyników statystycznych. Komisya wybrana w listopadzie roku przeszłego w celu zbadania przedmiotu, złożona z pp. Zygmunta Dembowskiego jako prezesa, Józefa hr. Męcińskiego jako sprawozdawcy, Włodzimierza Gniewosza, Wincentego Gnoińskiego i dr. Maurycego Straszewskiego zajęła się gruntownem zbadaniem wyników szczegółowych, które wykazywały, jakie przedmioty w każdym pojedynczym powiecie i w każdej z 5ciu kategoryi miejsc naraziły Towarzystwo w ubiegłych 25 latach na straty mniejsze lub większe.

Komisya wyraziła się z wielkiem uznaniem o wartości statystyki, w ten sposób zaprowadzonej, która według sprawozdania, odczytanego przez p. Męcińskiego, dała komisyi możność najdokładniejszego ocenienia niebezpieczeństwa ognia poszczególnych przedmiotów we wszystkich kategoryach miejsc, a tem samem możność sprawiedliwego unormowania opłat asekuracyjnych na przyszłość. Gruntowne i wszechstronne sprawozdanie przedstawione przez hr. Męcińskiego w tym przedmiocie, uzasadniło we wszelkich szczegółach, w których kategoryach miejsc, na jakich przedmiotach i w jakiej mierze zaliczka zniżoną być może i powinna, a w których kategoryach i na jakich przedmiotach zniżenie zaliczki jest niedopuszczalne.

Wnioski komisyi zostały we wszystkich szczegółach jednomyślnie przez Radę nadzorczą uchwalone, z tym dodatkiem, że regulacya taryfy ma być przeprowadzoną począwszy od 1 kwietnia b. r. w miarę ekspiracyi pojedynczych ubezpieczeń. Komisyi taryfowej a w szczególności sprawozdawcy hr. Męcińskiemu wyraziła Rada Nadzorcza przez powstanie swą wdzięczność i uznanie za tę wyczerpującą, zmudną i z największą sumiennością wykonaną pracę. Hr. Męciński ze swej strony wyjaśnił, że komisya tylko przy pomocy Dyrekcyi pracę swą wykonać zdołała. Rada nadzorcza wyraziła przeto i Dyrekcyi swą wdzięczność i uznanie za tak umiejętne i z takim pożytkiem dla instytucyi prowadzone studya statystyczne.

W szczegóły regulacyi taryf wdawać się nie możemy, gdyż taryfa od ubezpieczeń obejmuje kilkaset pozycyi; nadmienimy tylko, że zniżenie zaliczki w mniejszym lub większym stopniu nastąpiło przy ubezpieczeniu budynków mieszkalnych, a częściowo i gospodarskich, ruchomości domowych, inwentarzy żywych, ziemiopłodów, bydła opasowego i okowity na wsiach — budynków mieszkalnych piątrowych i murowanych, oraz ruchomości w miastach wielkich i średnich, oraz budynków piątrowych murowanych i ruchomości w takich budynkach w miasteczkach małych i targowych.

Wreszcie wybrała Rada nadzorcza nadzwyczajną komisyę, złożoną z prezesa Towarzystwa p. Starowiejskiego, Artura hr. Potockiego, Stanisława Homolacsa i dr. Maurycego Straszewskiego, upoważniając takową do zajęcia się i przeprowadzenia uroczystości jubileuszowej 25-letniego istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, która to uroczystość ma się odbyć w dniu Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarzystwa, a mianowicie dnia 31 maja b. r.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 16 marca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 5586 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2204, z Węgier 3582 Z powodu mniejszej dostawy towaru targ był ożywiony i ceny podniosły się o 1 ct. na kilogramie.

Płacono za towar wyborowy po 40 do 42 ct., za średni po 36 do 39 ct., za lekki po 30 do 35 ct., za wieprzki po 38 do 41 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 17 marca. Po uroczystem nabożeństwie zebrała się nowa Rada miejska w sali ratuszowej. Po powitalnem przemówieniu prezydenta Dąbrowskiego, przyjęła Rada jednomyślnie nagły wniosek Rewakowicza: z uwagi na interes kraju i stolicy reprezentacya tegoż uprasza sfery decydujące, aby przy rozstrzygnięciu ofert na budowę kolei Lwów-Bełżec przy równych lub mało pod względem cyfrowym różniących się ofertach, uwzględniono w pierwszym rzędzie siły kapitałowe, techniczne, przemysłowe i robotnicze Galicyi. Uchwalono telegraficznie udać się z tem do komitetu dyrekcyjnego kolei czerniowieckiej, do ministerstwa handlu i Koła polskiego z prośbą o poparcie.

Lwów, 17 marca. *Gazeta Narodowa* przeszła na własność Liberata Zajączkowskiego, redaktora *Szczutka*.

Wiedeń, 17 marca. Według sprawozdania ministerstwa sprawiedliwości ukończono księgi gruntowe w Galicyi wschodniej w 2777 gminach, a w Galicyi zachodniej w 1992 gminach. W Bukowinie nowe księgi gruntowe założono już we wszystkich gminach; w Galicyi brakuje jeszcze ksiąg w 1193 gminach.

Wiedeń, 17 marca. Z powodu jednego wypadku, w którym pewien oficer za przedwczesne zeskoczenie z pociągu kolejowego został skazany przez policyę na grzywnę, rząd zniósł ten wyrok, a zarazem wydał zasadnicze orzeczenie, że policya oraz inne polityczne władze, jak niemniej sądy karne, nie są kompetentne do postępowania sądowego przeciw osobom stanu wojskowego, bo te osoby podlegają wyłącznie ustawom karnym i dyscyplinarnym wojskowym.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 marca. Pismo odręczne cesarskie do hr. Taaffego uwiadamia go, że cesarz ministra handlu Pinę na własną jego prośbę uwolnił łaskawie z urzędu. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa handlu powierzone szefowi sekcyi br. Pusswaldowi.

Pismo odręczne cesarza do br. Piny wyraża mu zupełne uznanie za znakomite wieloletnie służby, wyświadczone państwu z wielką gorliwością i patryotycznością ofiarnością

Wiedeń, 17 marca. Izba poselska przekazała komisyi przemysłowej wniosek rządowy o próbowaniu obowiązkowem broni palnej; — wniosek p. Jaquesa o zabezpieczeniu i egzekucyi płac urzędników prywatnych po przemówieniu p. Weitlofa komisyi sprawiedliwości, a wnioski pp. Kronawettera i Scharchmida o ułożenie pragmatyki służbowej dla urzędników niesądowych po gruntownem umotywowaniu przez wnioskodawców osobnej komisyi z 24 członków, która dopiero ma być wybraną.

Wiedeń, 17 marca. Kongres leśników uchwalił na dzisiejszem (drugiem) posiedzeniu prośbę do rządu, aby równie wysokiemi cłami, jak niemieckie, udzielił austryackiej produkcyi drzewnej koniecznie potrzebnej opieki.

Petersburg, 17 marca. Ukaz carski zezwala na wywłaszczanie prywatnych własności nieruchomych dla wybudowania na nich cerkwi prawosławnych, cmentarzy, plebanij, domów modlitwy i szkół w prowincyach bałtyckich — oraz poleca wykonanie tego ukazu podług szczególnego regulaminu.

Londyn, 17 marca. Chamberlain i Trevelyan podali się do dymisyi. Gladstone nie zgodził się jeszcze na nią. Mówią tu, że owe podania do dymisyi wynikły skutkiem propozycyi, którą Gladstone przedłożył na ostatniej radzie gabinetowej, mianowicie, aby administracyę funduszu wykupna gruntów w Irlandyi oddać parlamentowi irlandzkiemu. — Na podania do dymisyi odpowiedział Gladstone bardzo pojednawczo i prosił o kilka dni do namysłu i decyzyi, gdyż spodziewa się, że różnice zapatrywań dadzą się usunąć.

Paryż, 17 marca. W izbie poselskiej przedłożyła komisya sprawozdanie budżetowe.

Rozprawa nad interpelacyą Soubeyrana co do zmiany podatków, wyliczonych w budżecie, dostanie się dopiero później na porządek dzienny. Mimo to oświadczył minister skarbu już teraz, że opodatkowanie renty jest niemożliwe i że gabinet nie zgadza się z tym rodzajem podatku.

Paryż, 17 marca. *Ag. Havasa* pisze: Mimo zaprzeczań zapewniają, że wymagania, podniesione w ostatniej chwili przez księcia bułgarskiego są powodem spóźnienia ratyfikacyi ugody turecko-bułgarskiej.

Konstantynopol, 17 marca. Minister bułgarski Canow powrócił ze Sofii.

Kair, 17 marca. Na propozycyę Drummonda-Wolffa co do zajęcia Wadyhalfy przez wojsko egipskie odrzekł Mukhtar pasza, że armia egipska obecnie nie wystarcza nawet na bronienie granicy, zagrożonej przez Sudańczyków.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 marca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·95	85·85
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104·10	104·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	302·80	302·20
„ „ węgierskie	308·50	307·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·99
Lombardy	126 —	125 80
Akcye Karola Ludwika	210·10	209 25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	234·—
Anglo-bank	117·50	118·50
Union	77 75	76·—
Bankverein	111·50	111 50
Staatsbahn	255 50	255 25
Elbethalb.	166 50	166·50
Tramway	206·50	206·50
Länderbank	116·--	116·—
Alpine	29 25	28 75
Marka	—·—	61·55
Rubel	126 —	126·10
Dukat	— —	5 75

Berlin d. 17 marca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	504·50

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Kraków, dnia 17/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	125 50	126 25
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	92 50	93 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 75	94 75
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 —	94 —
5% „ „ „ „ „	101 40	102 —
6% „ „ Banku hip.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 25	102 —
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 —	100 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwid. „ „ 100	90 —	91 —
Lwów, dnia 16/3. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 50	102 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	94 50	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	94 25	95 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 50	100 25
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	92 75	93 50
„ Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 25	100 —

Warszawa, dnia 16/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 20
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	91 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	95 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	94 85
Wiedeń, dnia 16/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 90	86 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	86 05	86 20
4% „ „ złota „ „ 100	114 45	114 65
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 80	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 2	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 30	140 60
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 15	104 30
5% „ papierowa . „ „ 100	95 60	95 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 25	115 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	122 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 50	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 60	117 10
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 80	32 30
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	19 90	20 20
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94 70	95 55
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 40	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 65	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 75	127 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	10[illegible] —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stars „ „ 100	94 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 80	102 30
4½% „ „ „ „ „ 100	102 50	102 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	— —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 —	104 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	108 10	108 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 50	101 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 40	103 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	88 90	84 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 90	93 20
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	23 50	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 20	101 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 75	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 25	102 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	76 —	76 50
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary . „ 40 „ m. k.	44 50	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 75
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	48 —	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 20	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 40
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	26 —	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	117 25	117 50
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	111 60	112 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	302 40	303 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	307 90	308 10
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	116 —	116 40
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	878 —	880 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	73 25	73 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume . na 200 zł.	194 —	194 25
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2387 —	2390 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	216 50	21[illegible] —
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	209 75	210 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	234 75	235 25
11·50	Elżbiety . „ 200 „	247 —	247 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	155 75	156 —
9·50	Rudolfa . „ 200 „	192 25	192 75
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	192 25	192 50
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	255 70	255 90
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	125 75	126 25
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	499 —	500 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki . „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki . „ „	12 31	12 33
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 27	10 29
	Funty szterlingi . „ „	12 54	12 59
	Banknoty włoskie . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	125 75	126 25

Klacz

6let[illegible] bez wady, [illegible] z ogierem czystej rasy „Orlow" jest za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomości udziela: Zarząd firmy Liban i Ehrenpreis w Podgórzu.
393 1 3

☞ Tak przykry i szkodliwy kamień zębowy usuwa się natychmiast przez codzienne użycie

roślinnego proszku do zębów

c. k. nadwornego dentysty d-a **Poppa**, przyczem glazura zębów staje się bielszą i delikatniejszą.

Ces. król. austr. wyłącznie uprzywilejowana pierwsza amerykańska i angielska patent.

przez lat 40 wypróbowana

Woda Anaterynowa

do ust

Dr. J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, I. Bognergasse nr. 2.

uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia **ząbkowanie u małych dzieci**, służy jako przezerwatywa przeciw dyftaryi, jest niezbędnie potrzebną przy używaniu wód mineralnych — **Jedna wielka flaszka złr. 1·40, średnia złr. 1, mała ct. 50.**

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniące białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 centy.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·22. Środek ten utrzymuje czystość i świeżość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębów, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, lśniące białe zęby po krótkiem używaniu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bólowi zębów. Sztuka 35 centów.
176 1 4

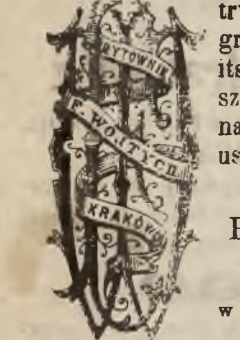
PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny niezawodny środek do plombowania samemu dziurawych zębów. Pudełko złr. 1.

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom; dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery. przeciw szłuszczeniu, nieczystej cerze i wypryskom po 30 centów.

☞ Przed naśladowaniami ostrzega się, gdyż niektórzy fabrykanci do niejsię uciekają, przywłaszczając sobie nazwy mej firmy, do nich dosyć podobne, i wyrabiają produkta z pozoru bardzo podobne do moich przetworów. Przy zakupnie każdego z powyżej wyszczególnionych środków, należy zwracać uwagę na firmę. — Wielu fałszerzy i handlarzy w Wiedniu i Inszbruku ukarano i kara została sądownie znaczną grzywną pieniężną.

SKŁADY moich preparatów utrzymują: W KRAKOWIE: pp. Redyk apt., F. Sobisiński apt., A. Wiecheć apt., K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., M. Wilczyński apt., F. Grabowski apt., H. Markiewicz apt. F. A. Grigar, E. Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną", W. Fenz, Ed. Kräutler drog. Porębski i Zimler galant., J. Zaplatalski gal., Bracia Bilewscy galan.; w Podgórzu Skakalski apt.; we LWOWIE: pp. Mikolasz apt., Z. Rucker, J. Pieper apt., F. Zawadzki apt., L. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt.; w Wieliczce p. Miczyński apt., w Wadowicach p. Szopa apt.; w Bochni pp. Gatty apt. i P. Niedzielski; w Tarnowie pp. H. Wierzycki i Pion, E. Rank apt., Fr. Węgrzynowski apt. i L. Chodacki apt.; w Białym pp. Keler apt. i J. Kołassa aptek.; w Suchy p. Majer aptek.; w Kentach p. E. Sokalski apt.; w Zatorze p. Winnicki apt.; w Nowym Saczu pp. Filipek apt., R. Jakubowski apt.; w Żywcu pp. K. Łazarski apt. i R. Jakubowski apt.; w Brzesku p. Janoszek aptek.; w Rzeszowie p. J. Schelter i Sp., A. Karpiński apt., S. B. Zacharski drog.; w Busku p. E. Wysoczański apt.; w Wiśniczu M. Markiewicz apt.; w Nowym Targu p. K. Laur i Kwieciński apt.; w Ropczycach M. Żymirski apt.; w Chrzanowie p. K. Sporysz apt.; w Gorlicach p. Rogawski apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Stemple kauczukowe



znacznie udoskonalone trwalsze od wszelkich zagranicznych, w najrozmaitszych i najgustowniejszych kształtach, po cenach znacznie niższych, uskutecznia w jednym dniu

ZAKŁAD RYTOWNICZY

F. Wojtycha

w **Krakowie**, Sukiennice Nr. 10.
312 6 10

Łubin żółty, nasienie świeże i pewne, 1 korzec czyli **100 kilo** i **worek** po **6 złr.** w. a.; przy zakupnie naraz **10** korcy, dodaje **jeden** korzec bezpłatnie; poleca

J. Bulsiewicz,

skład nasion w Bochni.
303 3 10

Państwo ZASSÓW pod CZARNĄ rozsyła za zaliczką

sadzonki i nasienie leśne

jednoroczną sośninę po 80 ct., dwuletnie świerki 1 złr. 50 cent., akacye 2 złr. 50 cent, olszynę 3 złr. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 złr. 30 ct., świerka 67 ct. za 1 funt — oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek

karpi królewskich

po 1 złr. 50 ct. za kopę. 331 7 20

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych**.

☞ Telegramy: A. Szafrański, Kraków.
46 23 ?

Zygmunt Raaba, stroiciel fortepianów: ulica Floryańska Nr. 5. I piętro — oraz PIANINO do sprzedania.
383 2 3

J. BANDET

Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 3 100

☞ **Ceny najtańsze, fabryczne.** ☜

Próbki na żądanie daje i wysyła franko.

Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

☞ **Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie** ☜

naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po niezawyżonych cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50. Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2. ½ tuzina lnianych chustek do nosa ct. 90, 1·20, 1·45, 1·70 do 4 złr. ½ tuzina [illegible] francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6. ½ tuzina angiels. batyst. chustek do nosa z najnowszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, 80, 1, 1·20 do 3. 1 sztuka (37 łok. albo 23½ m.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12. 1 sztuka (37 łok. albo 23½ m.) [illegible] płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13 i 16. 1 sztuka (63 łok. albo 39 m.) [illegible] holend. weby złr. 21, 25, 28, 30, 37, 42 i 50. 1 sztuka (63 łok. albo 42 m.) [illegible] prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku od zł. 22 do 60. 1 tuzin ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr. 1 sztuka [illegible] lnianego płótna na 6 prześcieradeł bez szwu od złr. 15 do 21. Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 za metr. Serwety ręczne wielkości od ¾, ⅞, ¼, jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr. 6 ratury lniane do najlepszych stołów na 6 do 24 osób, wyborowe od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z szyfonu złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·65. Z dobrego kolenderskiego albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Koszule w lepszym gatunku z haftem ręcznym złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5. Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·50, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3. Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75. Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·60 do 3·50. Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5. Spodnice z trenem i z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9. Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50. Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 2·25 do 2·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90. Haft. ozdob. lub okładane piką, złr. 2·50 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3. Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40. Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że naszoceny są jak najprzystępniejsze.

Z wysokim szacunkiem

74 2 10

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wyprawy ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

☞ Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu

Kincsem Losy po **1 złr.** **11 losów tylko 10 złr.**

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20%. 14788 wygran w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

369 7 0

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**

KRÓLA Szwedzkiego

uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela

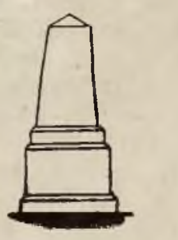
BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

225 5



Nowo założony Zakład wyrobów kamieniarskich ADOLFA HOCHSTIMA



w Krakowie

otworzył przy *ulicy Floryańskiej l. 38* sklep **gotowych robót kamieniarskich i rzeźbiarskich**, utrzymując tamże wielki zapas gotowych pomników z marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego, syenitu i piaskowca, **kominków** marmurowych ozdobnych i pojedynczych, **kolumn** salonowych, **figur** gipsowych, kamiennych i terrakotowych na pomniki do kościołów, ogrodów i salonów, **umywalni**, **płyt** marmurowych białych kararyjskich i różnobarwnych do mebli, kas, kościołów i t. p.

Przyciski, **popielniczki** i rozmaite **drobiazgi galanteryjne** po cenach fabrycznych w formach artystycznie wykończonych.

Posadzki marmurowe, mozaikowe i cementowe, krzyże żelazne, ogrodzenia i latarnie grobowe.

Przyjmuję zamówienia na wszelkie **roboty kamien. budowlane** z piaskowca, wapienia lub granitu i **ozdób architektonicznych** z masy ogniotrwałej. — **Groby familijne** wykonywam podług własnych lub dostarczonych sobie projektów.

☞ Meblarzom i fabrykom przy większych zamówieniach udzielam odpowiedni rabat. 295 4 12

Ceny konkurencyjne nader przystępne.

SZAMPAN AYALA & C[o].

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.

EDWARDA FUCHSA w Krakowie

Marka ochr. *przy Głównym Rynku.* 71 19 84

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"

Konst. Wiszniewskiego

222 6 8 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

Perfumerye francuskie

i oryginalna **Woda kolońska.**

W Składzie

fortepianów

przy ul. Sławkowskiej l. 16,

z powodu zmiany mieszkania wysprzedaje się takowe po cenach fabrycznych. 318 3 3

Nowo otworzona

Pracownia Kwiatów

M[me] Marie

w Krakowie,

Rynek główny Nr. 5, II piętro,

poleca Szanownej Publiczności wybór kwiatów, robionych na **sposób paryski.**

Kształcąc się w Paryżu w tym zawodzie i będąc dokładnie z nim obeznaną, przyjmuję wszelkie zamówienia na bukiety, wieńce i t. p. oraz **odświeżania kwiatów**, ręcząc za najumiarkowańsze ceny i punktualne wykonanie.

1208 *M. Huskowska.*

SZAMPAN kryształowy

po cenie złr. 2 do złr. 3.50

wysyła

J. L. Ameisen

w Krakowie, ul. św Gertrudy, 25.

Kupcom udziela rabatu.

Agenci poszukiwani. 131 25 0

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 223 9

Mydło rozwalniające,

wynalezione i wyrabiane przez

Franciszka Pichlera,

c. k. starszego weterynarza w armii austro-węgierskiej,

szczególniej jako skuteczne wypróbowane przy wszystkich zewnętrznych defektach

koni i bydła rogatego.

Kilkakrotnie odszczególnione zaszczytnemi świadectwami, pismami dziękczynnemi i uznaniem weterynarzy, rolniczych stowarzyszeń i instytucyj i licznych właścicieli dóbr. 360 2 10

Do nabycia w Krakowie u pp.: A. Siedleckiego, K. Wiszniewskiego, E. Stockmara, F. Sawiczewskiego.

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE — Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE — Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.

44 16

Słynnym w świecie wynalazkiem jest

Fr. Palma

najnowszy Proszek zamorski

przeciw owadom

Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony, szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy i. t. d, i. t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szpryczki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct. 1 Złr. 1 50, 2·50. cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 i 50 centów. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności.

☞ Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 557 10 10

Biuro kontroli

i reklamacyi, kalkulacyi frachtowej

D. MANDLA

w Krakowie, *Rynek 15*,

udziela informacyj we wszelkich sprawach kolejowych, rewiduje listy frachtowe z ostatnich lat 3 bezpłatnie, a w razie zawiele ściągniętych należytości frachtowych przez koleje podejmuje reklamacye. — Program warunków wysyła opłacony. 344 6 10

W domu narożnym, przy ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza pod Nr. 10 w Krakowie położonym, jest od 1 lipca 1886 **całe pierwsze piętro** (8 pokoi od frontu i 3 pokoje z kuchnią w oficynie) do wynajęcia. 371 3 3

Zupełna wyprzedaż

po cenach niżej fabrycznych

w **Składzie broni i przyborów myśliwskich „Diana" w Krakowie.**

339 10 13

Najtańsze pismo humorystyczne illustrowane polskie

„Śmieszek"

wychodzi 3 razy na miesiąc.

Prenumerata z przesyłką pocztą wynosi:

rocznie . . .	3 złr.	55 ct.
półrocznie . .	1 „	80 „
kwartalnie . .	— „	90 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Numer okazowy na żądanie franko.

Redakcya i Administracya

Kraków, Długa 34. 389 2 2

„Rozprawy w Sejmie pruskim nad kwestyą polską"

w dosłownym przekładzie z urzędowego stenogramu **wyszły już i są do nabycia** we **Lwowie w Drukarni polskiej**, ulica Jagiellońska 16, i we wszystkich księgarniach. 373 3 3

Cena egzemplarza **1 złr.**

Stary dom handlujący **koniakiem**, poszukuje w Krakowie **zastępcy** dla komisyjnej spazedaży koniaku. Zgłoszenia skuteczne tylko w takim razie, jeżeli zgłaszający się zastępuje równocześnie interes z winem lub likierami. Żąda się pierwszorzędnych referencyj. Oferty nadsyłać należy pod adresem: **R. T.** poste restante **Cognac** we Francyi. 359 3 3

Dworek

w guście szwajcarskim, składający się z 7 pokoi, 2 kuchni, śpiżarni, stajni, stodoły, ogrodu i 15 morgów gruntu, jest na **Zwierzyńcu** z wolnej ręki **do sprzedania**, lub od 1 kwietnia r. b. do wydzierżawienia. — Wiadomość u Sekretarza Arcybractwa miłosierdzia, ul. Sienna, 5.
372 3 5

Z powodu wyjazdu są do sprzedania: łóżka, sofa, lustro z konsolą, stoły, szafa, toaleta damska, gzymsy i ramy. Plac Szczepański Nr. 9.
377 2 3

Panna znająca krawieczyznę znajdzie natychmiast umieszczenie do sklepu. Wiadomość przy ulicy Karmelickiej l. 20 u właścicielki.
387 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę sekretarza tejże Rady.

Posada ta będzie nadaną kandydatowi, który ukończył studya prawnicze i wykaże oprócz dokładnej znajomości obydwóch języków krajowych także dostateczną praktykę w zawodzie autonomicznej administracyi.

Płaca wynosi 800 złr. rocznie i 200 złr. aktywalnego dodatku.

Na razie będzie ta posada prowizorycznie obsadzoną, po upływie zaś jednego roku udałej próby nastąpi stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane wraz z metryką urodzenia mają być wniesione najpóźniej do 10 kwietnia 1886 do Wydziału tutejszej Rady powiatowej.

Cieszanów, 3 marca 1886.

Prezes zastępca:

382 2 3 *Mikułowski.*

Nakładem Księgarni

W. DOBOSZYŃSKIEGO w Stanisławowie

opuścił prasę i jest do nabycia podręcznik:

Krótki rys dziejów powszechnych.

Przerobienie *K. Ploetz'a*, dokonane przez profesorów gimn.

A. Szarłowskiego i *J. Sutowicza.*

16ka stron 540.

Książka ta ma służyć dla starszej młodzieży, przygotowującej się do rozmaitych egzaminów: prywatnych, wstępnych, promocyjnych, a przedewszystkiem dla abituryentów szkół średnich. Jest niezmiernie pożądanem ułatwieniem w pracy przygotowawczej, podaje bowiem najważniejsze daty i fakta od najdawniejszych czasów do roku **1886** treściwie, w formie łatwej do przyswojenia, wykluczającej niepotrzebną rozwlekłość, jaką niestety grzeszą niektóre nasze podręczniki.

Cena egz. **1 złr. 60 ct.**
242 3 3